

Zdarzyło mi się już poznać w moim życiu kilka niepełnosprawnych osób. Dorosłych, młodych, dzieci również. Zdążyłem nawet zaobserwować różne rodzaje zachowań, podejścia do życia i radzenia sobie w nim. Jedni robią to lepiej, inni gorzej. Ale zawsze zastanawia mnie, dlaczego osoba niepełnosprawna, która poza swoim schorzeniem, będąc kapitalną osobą, miłą, inteligentną, ciekawą, interesującą, ma tak niską samoocenę? Wiem, wiem, wśród ludzi zdrowych też napotyka się takie przypadki, często z identycznymi objawami, ale akurat procent niskiej samooceny u osób niepełnosprawnych jest o wiele wyższy niż wśród osób cieszących się pełnym zdrowiem.

Poznaje się taką osobę, rozmawia z nią i tak naprawdę nigdy nie traktuje jako ?obywatela gorszej kategorii?. Zawsze i wszędzie jak równego sobie. Przecież to nie jego wina, że jest niepełnosprawny, a skrywa w sobie często naprawdę wyjątkowe spojrzenie na świat, uwagi, poziom intelektualny. Rozmowy sprawiają czystą przyjemność, naprawdę dobrze jest przecież pogadać z kimś na poziomie. Co z tego, że np. jeździ na wózku? Przecież mówi, myśli, uśmiecha się... jest człowiekiem. Takim samym jak ja... Często nawet mądrzejszym i ciekawszym ode mnie...

Czemu więc myśli, że jest gorszy? Dlaczego uważa, że każda rozmowa, każde spotkanie, to jakaś katorga? Konieczność, wymuszenie, udawanie z grzeczności? Dlaczego takiej osobie wydaje się, iż spotykam się z nią wyłącznie z obowiązku, że rozmawiam, bo kultura osobista nie pozwala mi odmówić lub rozmowy zakończyć? Skąd bierze się takie myślenie? I przepraszanie na każdym kroku za wszystko? Za to, że musiałem przyjść na spotkanie, za to, że ?zawraca się głowę?, praktycznie za to, że się żyje? I czemu żarliwe zapewnienia, że wcale tak nie jest, że spotkanie i rozmowa to naprawdę ciekawe doświadczenia i miłe urozmaicenia kolejnych dni, trafiają w próżnię i spotykają się z niewiarą?

Co do odpowiedzi, to można tak naprawdę ?gdybać? sobie w nieskończoność. Jest kilka podstawowych, standardowych powodów. Największą rolę odgrywa tu chyba społeczeństwo, otoczenie, środowisko. To społeczeństwo, które o niepełnosprawności nie chce mówić, ?wypycha? ją ze swojego codziennego życia. To nie jest popularny temat. Mówić o ułomnościach, chorobach, pokazywać to, przyznawać, że taki przypadek w rodzinie się trafił. Temat równie wstydliwy i niepożądany jak otwarte rozmowy o seksie. Tylko z innym przesłaniem i zabarwieniem. Bardziej pejoratywnym. Taka postawa unikania tematu, wyrabia w osobach niepełnosprawnych przeświadczenie, że są gorsi, że skoro nie mówi się o nich, to nie mają prawa istnieć, że wszystkim tylko przeszkadzają. Sympatii i akceptacji mogą spodziewać się tylko od najbliższej rodziny, a i to w sytuacji, gdy są oni na poziomie. Bo bywają i tacy, którzy zrywają wtedy wszelkie kontakty, wszelkie więzy, nie chcą mieć z taką osobą nic wspólnego. A przecież niepełnosprawnością nie można się zarazić... Rodzina rodziną, a cała reszta na zewnątrz w dużej mierze co najwyżej ?toleruje? niepełnosprawność. A tolerancja niekoniecznie ma pozytywny wymiar. Tolerować można wszystko, począwszy od upierdliwego brzęczenia komara nad uchem po smród unoszący się w powietrzu. O akceptację już o wiele trudniej. A wbrew powszechnemu złudzeniu ? to wcale nie to samo. Tolerancja i akceptacja to

nie synonimy, choć wielu płytko myślących ludzi tak właśnie uważa.

Poza tym ? media. Mówi się, że kreują one rzeczywistość (tej kwestii poświęcimy wkrótce osobny artykuł). A jeśli tak, to gdzie w tej wykreowanej przez nie rzeczywistości jest miejsce dla niepełnosprawnych? Czy pokazują jak żyją? Czy informują, jak mają sobie poradzić w życiu? Co zrobić, gdy spada na człowieka ciężar niepełnosprawności? Gdy rodzi się chore dziecko? Gdy członek rodziny po wypadku staje się niepełnosprawny? Kto widział? Kto wie? Audycje poradnikowe w telewizji, gazety o tematyce tzw. ?rodzinnej?, wszędzie pokazują cudny, przepiękny, wyidealizowany, przepełniony uśmiechami, idealnie wyprasowanymi ciuchami, pokryty perfekcyjnym makijażem świat codzienny polskiej rodziny. Wszystko jest czyste, eleganckie, schludne, uśmiechnięte, przepiękne, idealne... G....o prawda!!! Życie wcale takie nie jest. O tak, chcielibyśmy, żeby takie było, żeby jak najbardziej zbliżyło się do ideału. Ale media o wszystkim, co w naszej rzeczywistości istnieje ? mówią. Dlaczego więc nabierają wody w usta, gdy chodzi o niepełnosprawność? Głód, wojna, powódź, huragan, trzęsienie ziemi, wypadki, morderstwa, gwałty, alkohol, narkotyki, seks, przemoc - wszystko to jest, wszystko się przewija. Od suchych informacji, poprzez dyskusje i analizy, aż po porady, jak sobie z tym radzić. Tylko jakoś tak niepełnosprawność nadal jest tym tematem, którego wszędzie praktycznie się unika. A jeśli już powie, to jako sensację, czy swego rodzaju szokującą informację. Na co dzień niepełnosprawność w mediach nie występuje. I do jakich wniosków to prowadzi? Ano, że gorsza ona od wojen, klęsk żywiołowych, patologii i wielu innych rzeczy na świecie istniejących. Ot i filozofia... Wprowadzająca ogromną, depresyjną, czarną dziurę w poziomie samooceny osób niepełnosprawnych...

Trzeba zmieniać te trendy. Trzeba usunąć skostniałe myślenia. Społeczeństwo musi nauczyć się akceptacji niepełnosprawności. I swobodnej rozmowy o tym. Musimy wpuścić do naszej codzienności ten temat, oswoić się z nim, zaznajomić. Przełamać stereotypy, bariery myślowe, zatwardziałe, skostniałe sposoby myślenia. Nakłaniać media, by przełamały ?zmowę milczenia? i wprowadziły tematykę niepełnosprawności w codziennym życiu do swoich materiałów. Nam, jako fundacji i portalowi, powoli się to udaje, ale to ciągle kropla w morzu. Jest to jednak kropla, która drąży skałę ? mam nadzieję! - i w krótkim czasie spowoduje lawinę. Lawinę, która poruszy olbrzymie masy. I wywoła tak pozytywny efekt, że osiągniemy swój cel. I Oswoimy Los. Los wszystkich niepełnosprawnych!

I liczymy, że wszyscy nam w tym pomogą... Prawda???

Rafał ?Zadra? Wieliczko